

18.11.2021, 16:37

Kraków. Premiery "Mozarta i Salieriego" i "Pana Twardowskiego" odbędą się w Operze Krakowskiej



mat. teatru

Premiery opery "Mozarta i Salieriego" Nikołaja Rimskiego-Korsakowa i baletu „Pan Twardowski” Ludomira Różyckiego zapowiedziały na najbliższe dni Opera Krakowska.

Opera "Mozart i Salieri" kompozytora Nikołaja Rimskiego-Korsakowa według sztuki

Aleksandra Puszkina będzie mieć premierę 20 listopada. Inscenizację przygotowali twórcy z Niemiec - reżyser Fred Apke i kierownik muzyczny Kai Bumann.

Zaś 26 listopada odbędzie się premiera baletu "Pan Twardowski" - kompozycji Ludomira Różyckiego z librettem Stefanii Różyckiej. Spektakl przenieśli na krakowską scenę choreografka Violetta Suska i kierownik muzyczny Tomasz Tokarczyk.

"Mozart i Salieri" to jednoaktowa opera na dwóch solistów i orkiestrę kameralną. Kompozytor wykorzystał tekst Puszkina o tym samym tytule. Opera określana jest mianem "scen dramatycznych Puszkina", ponieważ utwór rosyjskiego pisarza został wykorzystany w niemal niezmienionej formie. Kierownik muzyczny Kai Bumann podkreślił jednak na konferencji prasowej w czwartek, że w operę wplecione zostały najpiękniejsze wiersze Puszkina. "Tak że nasza inscenizacja jest rozszerzoną wersją" – powiedział. Zdaniem Bumanna w operze tej, "jak to u Puszkina", niesamowicie ważne jest słowo. Spektakl kierownik muzyczny porównał do filmu „Amadeusz” (1984) w reż. Milosa Formana. "To ta sama treść. Nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, bo Mozart i Salieri przyjaźnili się" – skomentował. Opera

przywołuje legendę o śmierci Wolfganga Amadeusza Mozarta, który miał być otruty przez zazdrosnego o sukcesy rywala.

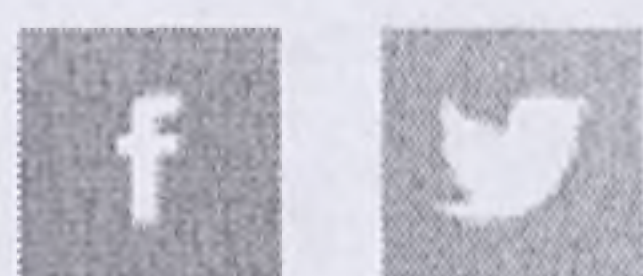
Według reżysera Freda Apki, sztuka jest odzwierciedleniem tego, co Puszkina czuł. Utwór powstał w czasie, kiedy pisarz miał za sobą falę sławy jako poeta i czuł się prześladowany przez swoich przeciwników literackich. "Zmagał się z sobą jak Salieri i miał momenty inspiracji jak Mozart" – mówił reżyser dodając: "Puszkina stworzył kogoś, kim może być każdy i w każdym czasie – człowieka, który czuje, że ma misję i który z szaleństwa czuje się usprawiedliwiony w doborze środków, nawet morderstwa, wykorzystanych do osiągnięcia celu". Światowa premiera opery "Mozart i Salieri" odbyła się w Moskwie w 1898 r., a premiera polska – w 1972 r. w Warszawie.

Balet "Pan Twardowski" to jedno z najbardziej znanych dzieł Różyckiego. W latach 1921-1929 doczekało się ono 300 przedstawień. Pierwotnie opowieść miała formę poematu symfonicznego, później Różycki zamienił ją w balet. Autorką libretta jest żona Różyckiego Stefania, tworząca pod pseudonimem S. Ordon – do stworzenia tekstu posłużyła jej powieść "Mistrz Twardowski" Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Publiczność zobaczy w balecie dziewięć scen z życia pana Twardowskiego – szlachcica i maga, zwanego polskim Faustem – od pierwszego ukazania się diabła w jego pracowni, przez podpisanie cyrografu, wywołanie ducha Barbary Radziwiłłówny, po lądowanie na Księżycu.

"To spektakl, który odbiega dalece od pierwowzoru. Myślałam, czym zainteresować młodego widza" – powiedziała Violetta Suska. Jak doprecyzowała, baletowa opowieść rozgrywa się w bliżej nieokreślonym czasie – tu i teraz, a może w przyszłości, co ma ułatwić refleksję nad tym, czym dzisiaj diabeł kusiłby młodego człowieka. "To balet, który ma nas skłonić do rozważań na temat nas – czy w nas jest dobro, czy zło" – opowiadała choreografka i inscenizatorka.

W balecie widz zobaczy polskie tańce ludowe i narodowe, np. krakowiaka, poloneza, oberka, tańce góralskie, ale i zagraniczne: czardasz, walc, stylizowane tańce orientalne.



Źródło:
PAP

Autor:
Beata Kołodziej

„Mozart i Salieri” - premiera w Operze Krakowskiej

Kraków

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

W sobotę 20 listopada o godz. 18.30 swoją premierę w Operze Krakowskiej będzie miał „Mozart i Salieri” - jednoaktowa opera Nikołaja Rimskiego-Korsakowa na dwóch solistów i orkiestrę kameralną.

Wokół śmierci Mozarta krąży wiele popularnych przekonań, które - choć dawno poddane w wątpliwość lub obalone przez badaczy - nadal działają na naszą wyobraźnię. Jednym z najbardziej znanych jest rzekome otrucie genialnego Salzburczyka przez zazdrosnego o jego talent Antonia Salieriego. Pikanterii tej pogłosce dodawały przeczucia samego Mozarta, iż jego choroba była efektem trucizny, oraz doniesienia, jakoby niedługo przed śmiercią pogrążony w demencji Salieri przyznał się do zabójstwa.



FOT. MAREK KORNELUK

Jarosław Bielecki (Mozart) i Aleksander Gałązka (Poeta) podczas próby do spektaklu „Mozart i Salieri”

W 1830 r., pięć lat po śmierci domniemanego zbrodniarza, Aleksander Puszkina w jednej ze swych „małych tragedii” nakreślił sylwetki pochłoniętego zazdrością i poczuciem misji rzemieślnika Salieriego oraz Mozarta - niepowważnego lekkoducha i zarazem natchnionego artysty. W 1898 r. po dramat Pusz-

kina sięgnął Nikołaj Rimski-Korsakow, szukając tematu do nowej opery. Na tych samych motywach powstała też sztuka Petera Shaffera „Amadeusz” i jej nagrodzona ośmioma Oscarami adaptacja filmowa w reżyserii Miloša Formana, które ugruntowały obecność legendy w kulturze popularnej.

Kierownictwo muzyczne nad krakowską inscenizacją „Mozarta i Salieriego” sprawuje Kai Bumann, niemiecki dyrygent od wielu lat związany zawodowo z najważniejszymi ośrodkami muzycznymi w Polsce - m.in. Teatrem Wielkim. Spektakl reżyseruje Fred Apke - aktor, reżyser i dramaturg, którego sztuki grane są w Niemczech, na Słowacji, w Czechach i Austrii. Krakowscy melomani znają go jako autora libretta i reżysera opery-serenaty „Teresica - Una Pasión”.

W partii Salieriego usłyszymy solistów Opery Krakowskiej - Sebastiana Marszałowicza i Wołodymyra Pańkiwa, zaś w partii Mozarta - Jarosława Bieleckiego i współpracującego z Operą studenta krakowskiej Akademii Muzycznej Adriana Domareckiego. W Ślepego Skrzypka wcieli się koncertmistrz Opery Krakowskiej Paweł Wójtowicz.

©P

DZIENNIK POLSKI

20-11-2021

Przegląd nowości

Wina Puszkina, który z grobu powstał



Szczegóły

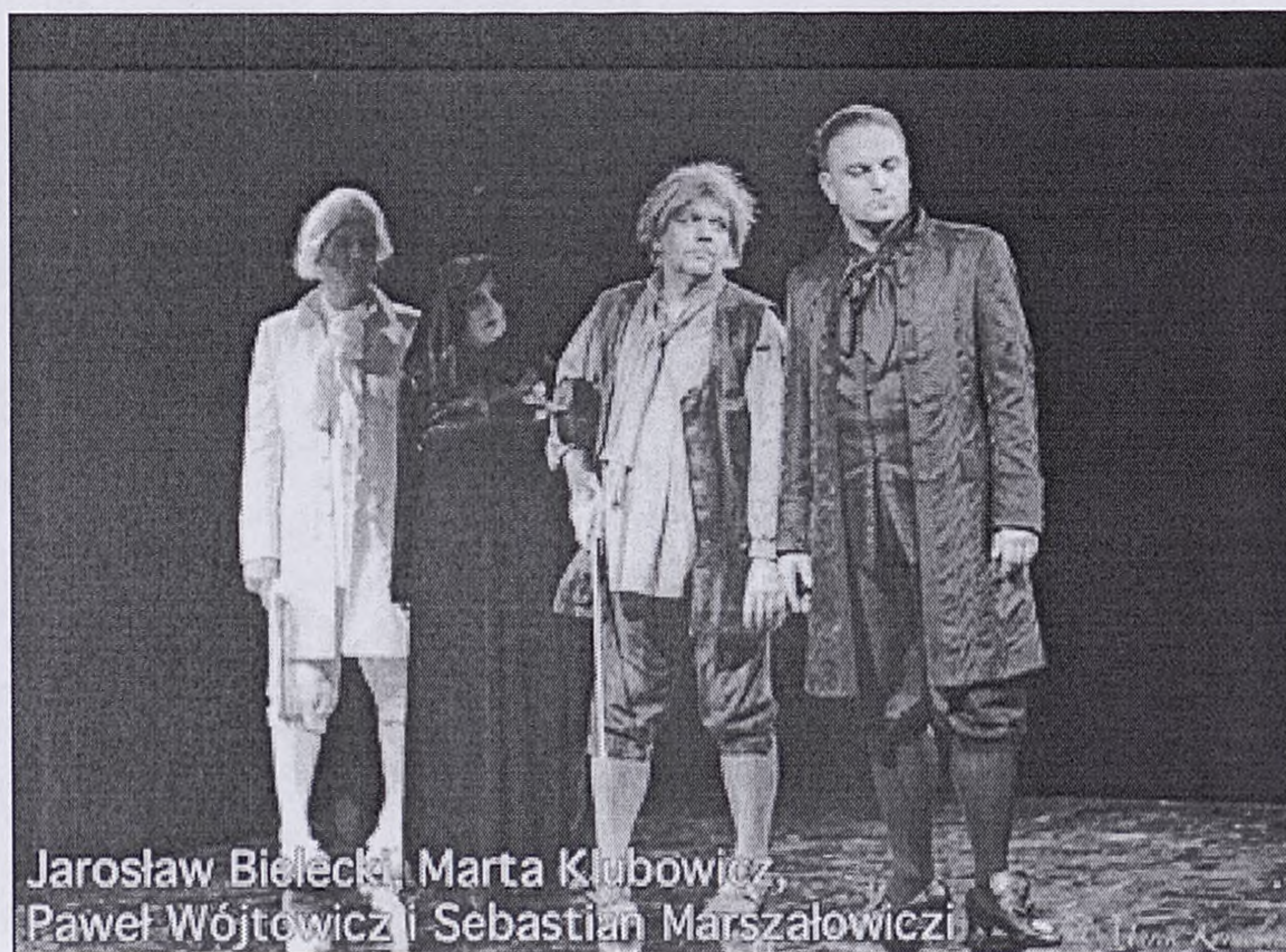
Opublikowano: czwartek, 25, listopad 2021 08:33

To Aleksandr Puszkina odpowiedzialny jest za oczernienie postaci Antonia Salieriego, którego w jednej ze swoich tzw. małych tragedii *Mozart i Salieri* obciążył winą za otrucie genialnego Wolfganga Amadeusa. Później tę czarną legendę utrwalili Nikołaj Rimski-Korsakow w operze opartej na dziele swego rodaka, a dalej Peter Shaffer w sztuce *Amadeusz*, a Miloš Forman w jej adaptacji filmowej pod tym samym tytułem. I właśnie dzieło Rimskiego-Korsakowa po raz trzeci powróciło na afisz Opery Krakowskiej (premiera 20 i 21 listopada 2021).



Sebastian Marszałowicz i Jarosław Bielecki

Wcześniej zagrane zostało 24 marca 1981 roku w dawnej Operetce, obecnie westybulu i foyer Opery, w reżyserii Bogusławy Czosnowskiej i scenografii Jerzego Mechlińskiego, który zaśpiewał zarazem Salieriego, oraz 6 stycznia 2002 w Teatrze im. Słowackiego w reżyserii Willego Schlutera i pod dyktando Piotra Sułkowskiego). Obecne wystawienie o tyle różni się od przyjętej dziś praktyki, że grane jest w polskim przekładzie Jerzego Snakowskiego. Wynika to prawdopodobnie z założenia krakowskich realizatorów: Freda Apkego i Marty Klubowicz, wprowadzających postać Puszkina tworzącego właśnie swój dramat.



Jarosław Bielecki, Marta Klubowicz,
Paweł Wójtowicz i Sebastian Marszałowicz

Kolejne fazy jego powstawania ilustrowane są przez odpowiednie ustępy z opery Rimskiego-Korsakowa. Stąd, dla zapewnienia spójności, aby partie mówione nie kłóciły się ze śpiewanymi, zdecydowano się ostatecznie na wybór jednej wersji językowej. Mamy zatem do czynienia z popularnym niegdyś montażem muzyczno-poetyckim. Zarazem w zamierzeniu inscenizatorów *Los Mozarta*, którego personifikacją jest Postać w czerni, stanowi jakby prefigurację tego sądanego rosyjskiego poecie, kolejnemu geniuszowi padającemu ofiarą miernot, składających się na carski aparat ucisku, z władcą o mentalności policmajstra.

Dla zapewnienia sukcesu takiego pomysłu koniecznym byłoby obsadzenie w roli Puszkina wybitnej osobowości aktorskiej, a nie młodych adeptów tej sztuki, niewykraczających poza mechaniczne wygłaszanie wierszy rosyjskiego wieszczka, za czym nie podąża fizyczne uwiarygodnienie postaci za pomocą mowy ciała, a co za tym idzie pozostaje ona w znacznej mierze bytem bezcielesnym, by nie rzec papierowym. W efekcie dzieło Rimskiego-Korsakowa wyszło z tego eksperymentu mocno poszatkwane, a nie jest to opera numerowa, lecz deklamacyjna, operująca recytatywami.



Związanym z tym wymaganiom sprostali odtwórcy obydwu dramatis personae pierwszej obsady: Sebastian Marszałowicz jako Salieri i Jarosław Bielecki w partii Mozarta, wygrywając głosem, jego brzmieniem, charakter obydwu protagonistów i ich stany emocjonalne. W drugiej obsadzie dodatkowo doszedł do głosu konflikt pokoleń za sprawą przeciwstawienia sobie Wołodymyra Pańkiwa, doświadczonego śpiewaka ze stażem scenicznym, oraz Adriana Domareckiego, będącego jeszcze studentem.



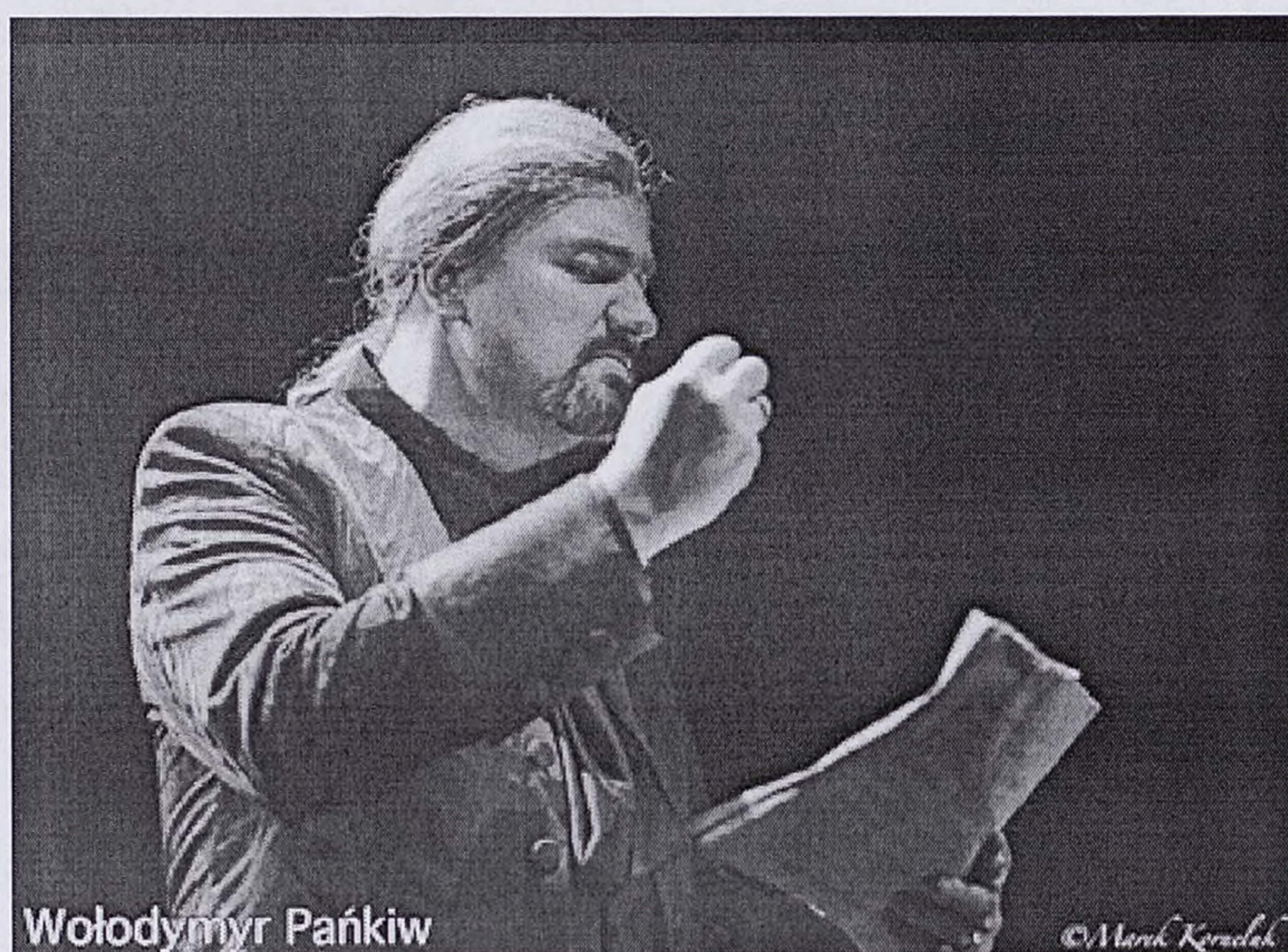
Pierwszy dysponuje basem o głębokim tembrze, choć niewątpliwa niedyspozycja sprawiła, że zbyt często w śpiew wkradało się niepożądane tremolowanie, niweczące ogólne wrażenie. Za to jego sceniczny partner sprawił miłą niespodziankę swym świeżym, prawidłowo ustawionym głosem o cechach lekkiego tenora i szlachetnym brzmieniu, znakomicie wydobywając śpiewność melodycznego recytatywu, na którym oparte są partie wokalne w dziele Rimskiego-Korsakowa.

Na dodatek młodego artystę cechują naturalne predyspozycje aktorskie, dzięki którym nie stroi miny jak wielu jego kolegów na scenie operowej, lecz znajduje odpowiednie wyrazy dla unaocznienia uczuć postaci. A opera Nikołaja Rimskiego-Korsakowa jest jedną z pierwszych tzw. oper literackich, a więc wykorzystujących w charakterze libretta gotowy tekst istniejącego dramatu.



Adrian Domaercki i Paweł Wójtowicz

W tym przypadku Aleksandra Puszkina, który dostarcza wykonawcom wielu okazji dla rozegrania sugestywnych sytuacji scenicznych. Skądinąd od początku role są rozdane za sprawą symbolicznych kostiumów Bożeny Pędziwiatr: utrzymanego w czerni w przypadku pierwszego, a bieli drugiego.



Wołodymyr Pańkiw

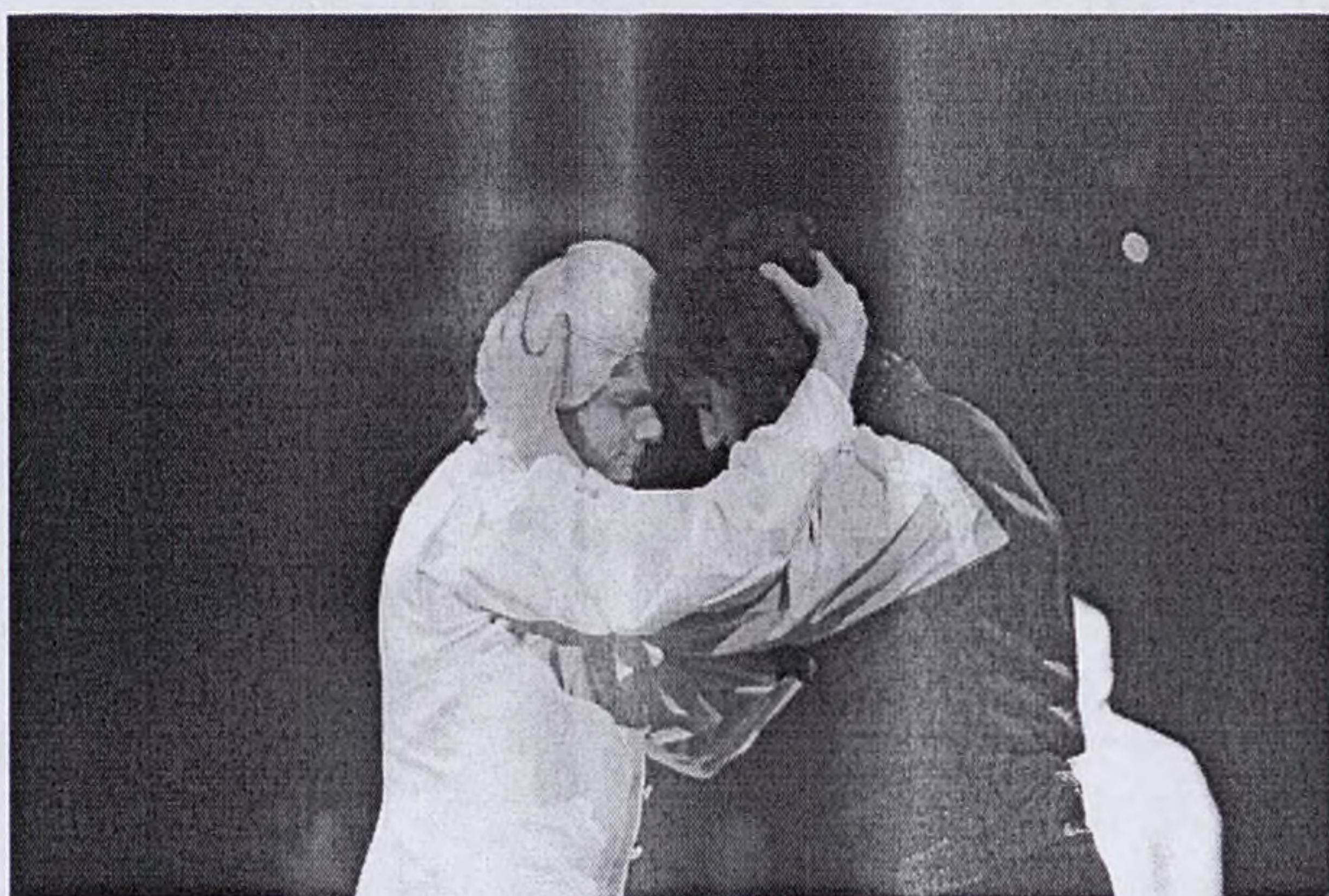
Partytura Rimskiego-Korsakowa w niewielkim stopniu odwołuje się do muzyki z epoki, poprzestając na nielicznych cytatach z Mozarta i to niekiedy w zniekształconej formie jak w przypadku niewidomego skrzypka (niema postać, która w omawianym przedstawieniu wydaje się nie tylko niepełnosprawna pod względem ślepoty, ale i stanu umysłu), w przeciwieństwie do autora *Don Giovanniego*, który przywoływał w nim własne utwory (*Wesele Figara*) oraz sobie współczesnych (Vicente Martina y Solera). Podczas obydwu premierowych wieczorów wystąpiły dwa różne składy akompaniującego zespołu instrumentalnego. Za pulpitem dyrygenckim stanął natomiast dawno w Krakowie niewidziany Kai Bumann, dyrektor artystyczny Opery Krakowskiej w latach 1997-1998.

Lesław Czapliński

30.11.2021, 09:57

Mozart, Salieri i Puszkina

"Mozart i Salieri" Nikołaja Rimskiego-Korsakowa w reż. Freda Apke w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.



fot. Marek Korneluk

Czy Antonio Salieri, zazdrosny o talent i sławę Mozarta, otruci genialnego kompozytora - największą dumę i wstyd Austriaków? Trudno dziś dowiedzieć, ale prawie 200 lat temu tak myślał Aleksander Puszkina.

Dramat jego autorstwa zainspirował Nikołaja Rimskiego-Korsakowa do skomponowania jednoaktówki, którą zaprezentowała Opera Krakowska,

poświadczając tym samym, że syndrom Salieriego i wielkości (Mozart) istnieje po wsze czasy. I to przesłanie wydobyli niemiecki dramaturg, reżyser i aktor Fred Apke, a także współpracująca z nim Marta Klubowicz, występująca również jako Czarna Postać, personifikująca śmierć.

Soliści Sebastian Marszałowicz (Salieri) i Jarosław Bielecki (Mozart) wypadli co najmniej poprawnie. Połączenie muzyki z fragmentami twórczości Puszkina w wykonaniu Kamila Pudlika (poeta - Puszkina) dało efekt całkiem udany, zmuszający widza do uważnego śledzenia nie tylko akcji, ale i wyśpiewywanych i wypowiedzianych słów. Swoistą puentą Puszkina jest wyznanie, że wielkość artysty jest niezniszczalna, bo wielcy zawsze będą wielkimi, a inni co najwyżej mogą się w jej blasku ogrzać, nawet gdy są posądzani o zabójstwo.



Tytuł oryginalny

Mozart, Salieri i Puszkina

Autor:

Paweł Dybicz

Źródło:

„Przegląd” nr 49